

SZKICE Z DZIEJÓW ŚLĄSKA, t. II, pod redakcją Ewy Maleczyńskiej, Książka i Wiedza, Warszawa 1956, s. 500, 1 mapa.

Kiedy pisałem na łamach „Sobótki“ recenzję I tomu *Szkiców*¹, miałem informacje, że tom II tegoż wydawnictwa ukaże się dosłownie „lada miesiąc“. Ale *habent sua fata libelli*, zwłaszcza w naszym dotychczasowym systemie wydawniczym. Wiele składało się na to przyczyn, że książki „dojrzewały“ bardzo powoli. Zbyt długie zaś „dojrzewanie“ nie wychodzi często na dobre, szczególnie gdy w ostatniej fazie produkcji przychodzą takie wydarzenia, jak XX Zjazd KPZR i nasz Październik. A właśnie książka ukazała się — jak opiewa jej „metryka“ — w październiku 1956 r.

Wiadomo, że Autorzy napisali swe opracowania znacznie wcześniej, w znacznej mierze rozwijając koncepcje, które powstały w czasie przygotowywania Konferencji Śląskiej we Wrocławiu w r. 1953. Częściowo je rozwijali, wydobywając nowy materiał źródłowy, częściowo — chociaż rzadziej — poddawali rewizji. Przystawiony jednak „zab czasu“ pozostawił na tych opracowaniach swoje ślady. Pozostały obciążenia „minionego okresu“, jak schematyzm, jednostronność kierunku badań, uproszczenia w naświetlaniu i ocenie niektórych wydarzeń historycznych. Nasza nauka historyczna weszła w badania nad historią Śląska na tory metodologii marksistowskiej w tym okresie, kiedy ciążyła na niej specyficzna interpretacja, powiedzmy ogólnie — „stalinowska“. Interpretacja owa okazała się w wielu wypadkach błędna, stąd też nieuchronne takie czy inne usterki prac historycznych tego okresu. Należy je wziąć pod uwagę i wysunąć pod adresem Autorów postulat przeprowadzenia poprawek w dalszych ich pracach w zakresie problematyki śląskiej.

Jedno jednak należy tutaj zaznaczyć. Zasadniczym celem Autorów *Szkiców* było dążenie do zgodnego z rzeczywistością historyczną przedstawienia wydarzeń. Przecistawiali się dawnym, personalistyczno-hagiograficznym ujęciom dziejów Śląska w XIX i XX w., które przecież nie mogły wyjaśnić istoty procesu historycznego powrotu Śląska do Polski. Tradycyjna historiografia niewiele mówiła o masach Polaków śląskich, które zachowały swą polskość w języku i obyczaju, które — w miarę kształtowania się świadomości narodowej — dały wyraz swej zdecydowanej woli zjednoczenia z polską macierzą. Rolę tych mas ludowych starano się wydobyć w ostatnich badaniach historycznych — prowadzonych właśnie wedle wskazań metodologii materializmu historycznego — i osiągnięto już na tym polu poważne rezultaty, jakkolwiek dotarto jak dotąd tylko do części materiałów archiwalnych. W świetle tych osiągnięć widzimy już dość jasno, że działalność jednostek była zewnętrznym wyrazem owego głębokiego nurtu wzbierającej fali najszerszych mas ludności polskiej, które szukały drogi do Polski.

¹ „Sobótka“, 1955, nr 1—2, s. 262 i n.

Wytyczenie takiej drogi badawczej było zasadniczo słuszne, w szczególności w odniesieniu do dziejów Śląska, gdzie polskość zachowała się w ogromnie przeważającej mierze w masach chłopskich i robotniczych. Masy te wydane były na tym terenie na wiekowy ucisk społeczny i narodowy, skoro od dawna klasy posiadające stanowili przeważnie Niemcy, klasy wyzyskiwane — w większości Polacy. Najsilniej godził w polskie masy ludowe wyzysk społeczny, w związku z tym budziła się i rozwijała świadomość ucisku narodowego. Jedno i drugie łączyło się z sobą nierozzerwalnie. Walka o wyzwolenie społeczne spletała się coraz ściślej z walką o wyzwolenie narodowe. Na czołowe miejsce wysuwał się tutaj polski proletariats w okręgu przemysłowym, wyzyskiwany przez kapitalistów niemieckich. Stąd też położeniu i roli tego proletariatu poświęcili główną uwagę Autorzy II tomu *Szkiców*. Śledząc jego walkę klasową, starali się wydobyć i podkreślić momenty współpracy mas robotniczych polskich i niemieckich, które również, choć może na tym terenie w warunkach nieco specyficznych, walczyły o swe wyzwolenie spod wyzysku rodzimych kapitalistów.

Wysunięcie na czoło zagadnień walki klasowej musiało spowodować, zwłaszcza w warunkach panującego w poprzednich latach w nauce marksistowskiej schematyzmu, jednostronność obrazu historycznego. Zdawała sobie z tego sprawę prof. E. Maleczyńska, redaktor *Szkiców*, w chwili pisania „Słowa wstępnego”: „Owa nieunikniona w praktyce jednostronność w pewnym stopniu utrudniła, rzecz jasna, wypuklenie wzajemnego powiązania wszystkich współistniejących w czasie zjawisk i faktów. Przed historiografią naszą staje tedy pilne zadanie wyrównania tych braków, dania pełnego, rzeczywiście wszechstronnego i marksistowskiego obrazu przeszłości“. Z tą uwagą należy się zgodzić. *Szkice* stanowią wyraz pewnego etapu naszych badań w dziedzinie historii Śląska. Badania te, oparte na bogatym materiale źródłowym, nieraz archiwalnym, były konieczne i pożyteczne. Spojrzenie na nie z pewnej perspektywy, przy równoczesnym wyzwoleniu się od schematyzmu i unikaniu uproszczeń, pozwoli na bardziej wszechstronne, pełniejsze ujęcie dziejów Śląska.

Nie jest to jakiś postulat na bardzo odległą przyszłość. W niedługim czasie należy oczekiwać realizacji podjętego przez ośrodek wrocławski wielkiego zamierzenia wydawniczego — kilkutomowej *Historii Śląska*. Sądzić wolno, iż Redakcja i Autorzy tego wydawnictwa poddadzą koniecznej rewizji błędne oceny historiografii burżuazyjnej, jak też spojrzą z koniecznym krytycyzmem na dotychczasowe osiągnięcia historiografii marksistowskiej. Sądzić można, iż dołożą wysiłku celem równomiernego opracowania wszystkich elementów obrazu przeszłości Śląska. Trudno stawiać podobne wymagania wobec *Szkiców*, jakkolwiek nie sposób powstrzymać się od pewnych uwag w tej materii. Prof. E. Maleczyńska pisze: „Podobnie jak tom I stanowi ona [książka, tj. tom II — K. P.] jedynie luźne szkice. Przesądza to o eklektycznym charakterze podjętej tematyki i uprzedza z góry, że czytelnik nie znajdzie w książce ani pełnego, wszechstronnego naświetlenia całokształtu dziejów Śląska w XIX i XX w., ani nawet pełnej, uwzględniającej w równej mierze wszystkie aspekty badawcze, analizy podjętych przez autorów tematów“. Wszystko to prawda, ale czytelnik niełatwo zrozumie, dlaczego w *Szkicach z dziejów Śląska* ostatnią wzmiankę o Śląsku Cieszyńskim znalazł w tomie I około połowy XVIII w., a w tomie II już o tym zupełnie głucho. A dalej, dlaczego pominięto całkowicie niemal dzieje Opolszczyzny w okresie po plebiscywie 1921 r.? O ile sprawę Cieszyńskiego wyjaśnić jeszcze można specyfiką problematyki, to w sprawie Opolszczyzny wyjaśnienia nie widzę. Do sprawy tej przyjdzie jeszcze wrócić.

Przechodząc do przeglądu treści *Szkiców*, nie mam zamiaru wdawać się w szczegóły (które zapewne nieraz wymagałyby oceny bardziej kompetentnego specjalisty). Przynajmniej dotyczy to tych opracowań, które nie będą jakichś poważniejszych

wątpliwości. A. Galos przedstawia „Polskość Śląska w XIX wieku w świetle niemieckich materiałów statystycznych“ w sposób gruntowny, omawiając szczególnie statystyki urzędowe niemieckie z lat 1818—1861 i 1890—1910, wykazując ich tendencyjność i zafalszowania (np. w porównaniu ze statystykami szkolnymi). Dochodzi do wniosku, że w omawianym okresie „podstawowa część ludności Śląska nie uległa germanizacji“ (s. 37), jakkolwiek w niektórych powiatach Dolnego Śląska, wystawionych silniej na napór niemiecczyzny, polskość poniosła straty. Ważne jest przypomnienie przez Autora, że w świetle najnowszych badań „wśród ludności polskiej na Śląsku 91,14% stanowili robotnicy przemysłowi i rolni“ (s. 31). A więc zasadnicza linia podziału rysuje się dość jasno: w ogromnej większości ludność polska to klasy wyzyskiwane. Autor pisze o emigracji Polaków ze Śląska na zachód. Należałoby chyba wspomnieć także o emigracji Niemców śląskich do ziem zachodnioniemieckich, z powodu czego nawet część publicystyki niemieckiej biła na alarm (*Ostflucht*).

K. Orzechowski przedstawia „Kwestię chłopską na Śląsku w pierwszej połowie XIX w.“ (etapy uwłaszczenia poprzez tzw. regulacje); B. Radlak „Rozwój przemysłu tkackiego na Śląsku i powstanie tkaczy w 1844 r.“ W. Długoborski omawia „Rewolucję 1848—1849 r. na Śląsku“. Ten obfity w treść artykuł zbliża nas do rzeczywistości historycznej dzięki licznym cytatom z K. Marksa, W. Wolffa i prasy ówczesnej. Autor przedstawia wnikliwie kwestię narodową na Śląsku w dobie Wiosny Ludów, współpracę elementów demokratycznych polskich i niemieckich, rolę większości burżuazji niemieckiej, która po krótkotrwałym epizodzie swej „postępowości“ wyczołała się na pozycje reakcyjne i antypolskie. Podkreśla rolę walki klasowej w polskim, kielkującym dopiero ruchu narodowyzwoleńczym, zaznaczając, „że na Górnym Śląsku podział klasowy pokrywał się niemal z podziałem narodowym“ (s. 133). W sposób plastyczny przedstawia ostatnią, majową walkę proletariatu śląskiego (przy udziale części drobnomieszczaństwa i studentów) przeciwko rosnącej fali reakcji (s. 153). Ocenia słusznie pozytywne wyniki tego okresu (w zasadzie likwidacja feudalizmu na Śląsku). Sądzić jednak należy, iż zbyt mało poświęcił uwagi ośrodkowi polskiemu w Bytomiu. Józef Lompa został tutaj wspomniany tylko raz jeden. W artykule poprzednim zamieszczono jego podobiznę. Czy można to uważać za skwitowanie w omawianym wydawnictwie roli tego działacza, która przecież w dziedzinie szerzenia piśmiennictwa polskiego na Śląsku jest chyba bezsporna?

J. Maciszewski przedstawił „Poglądy społeczne Karola Miarki“ w zasadzie zgodnie z referatami i dyskusją na Konferencji Śląskiej w r. 1953, wedle których Miarka przeciwstawił się klasowemu ruchowi robotniczemu na Śląsku, który stanowił główną siłę napędową walki o wyzwolenie narodowe, a wysuwając na czoło hasło obrony wiary katolickiej, oddawał masy polskie na służbę niemieckiej partii Centrum, przez co opóźniał proces uświadomienia narodowego Polaków śląskich. Do takich wniosków uprawnia rola Miarki jako redaktora „Katolika“, zwłaszcza od chwili podjęcia przez Bismarcka *Kulturkampf*. Równocześnie jednak Autor podkreśla silnie pozytywną w dziedzinie budzenia polskości i walki o polskość rolę Miarki w latach poprzednich. Kończy wezwaniem, aby w Polsce Ludowej o tej wczesnej działalności Miarki pamiętano (s. 192)².

K. Popiołek omawia „Położenie śląskiej klasy robotniczej w okresie kapitalizmu przedmonopolistycznego“. Swego czasu na Konferencji Śląskiej Autor przedstawił referat o rozwoju przemysłu kapitalistycznego na Śląsku w latach 1850—1914. Wia-

² Autor wspomina (s. 191), że rola Miarki torowała drogę „reakcyjnym chrześcijańskim związkom zawodowym, które powstały na Śląsku w roku 1889“. Otóż Związek Wzajemnej Pomocy powstał w istocie w r. 1889, ale wcześniej już powstały organizowane przez kler związki odgrywające dywersyjną rolę w ruchu robotniczym.

domo, że zagadnienie to jest niezwykle ważne dla dziejów Śląska, zwłaszcza Górnego, i żałować należy, iż w *Szkicach* nie zostało obszerniej przedstawione. W tych warunkach artykuł Popiołka ma tym większe znaczenie, iż w związku z położeniem śląskiej klasy robotniczej Autor omawia również podstawowe zagadnienia dotyczące rozwoju przemysłu śląskiego w drugiej połowie XIX w. Artykuł oparty jest na obszernym materiale źródłowym, częściowo archiwalnym.

Dwa następne artykuły napisali: J. Raba, „Walka o oblicze ideologiczne klasy robotniczej na przełomie XIX i XX wieku“, oraz Z. Surman, „Wpływ rewolucji 1905—1907 r. na Górny Śląsk“. Oba te artykuły opierają się w zasadzie na dorobku Konferencji Śląskiej z r. 1953. Są to jedyne artykuły poświęcone zagadnieniu społeczno-politycznym Śląska od czasów Miarki do pierwszej wojny światowej. Ze względu na swą problematykę zajmują się niemal wyłącznie dziejami klasy robotniczej w tym okresie. Czytelnik musi tutaj doznać wrażenia, iż powstała wyraźna luka w przedstawieniu dziejów Śląska. Nie ulega kwestii, że klasa robotnicza polska była klasą przodującą w walce o społeczne i narodowe wyzwolenie. Ale obok niej istniały na Górnym Śląsku masy polskich chłopów, rozwijała się drobna burżuazja miejska, kiełkowała już rodzima polska inteligencja. O chłopach brak niemal wzmianki w powyższych artykułach. O inteligencji polskiej mówi się, ale właściwie tylko o napływowej z Poznańskiego, dążącej do przechwycenia kierownictwa walki narodowyzwoleniczej na Śląsku. O burżuazji polskiej (bez bliższej analizy, kto stanowił ową burżuazję na Śląsku) pisze się zasadniczo w sensie negatywnym, jako o czynniku wyzyskującym jedynie ruch narodowyzwoleniczy w imię swych klasowych interesów. Wydaje się, że sprawa cała wymaga poważnego pogłębienia. Nie ulega kwestii, że burżuazja polska na Śląsku (w istocie elementy drobnoburżuazyjne i burżuazyjno-inteligencje) brała czynny udział w walce o wyzwolenie narodowe, że w walce tej (choćby ze względu na konkurencję z burżuazją niemiecką) była zainteresowana. Trudno właściwie wysuwać pod jej adresem zarzut, iż „wmawiała“ robotnikowi śląskiemu, że „Niemiec“ i „wyzyskiwacz“, „Polak“ i „wyzyskiwany“ to pojęcia identyczne (s. 272), skoro tak mniej więcej przedstawiał się układ sił społecznych na Śląsku (wystarczy powołać się na cyfry podane w tymże tomie przez A. Galosa). Szczerłość liczebna i stosunkowa słabość ekonomiczna pozwalały burżuazji polskiej odwracać ostrze ataku walki klasowej polskich mas robotniczych i kierować je przeciwko burżuazji niemieckiej, związanej silnie z aparatem ucisku rządu pruskiego, reprezentującej więc element wyzysku gospodarczego i ucisku narodowego. Momentem sprzyjającym polskim działaczom burżuazyjnym był fakt (ogólnie znany i przez obu Autorów podkreślany) zajmowania błędnego stanowiska w kwestii narodowej przez socjaldemokrację niemiecką. Nieliczne tylko spośród niej jednostki wykazywały istotne zrozumienie postulatów narodowych ludności polskiej, nie mówiąc już o tym, że na prawicy socjaldemokracji nie brak było przejawów nacjonalizmu niemieckiego i szowinizmu. W tych warunkach istniał w masach polskich podatny grunt na hasła nacjonalistyczne, reprezentowane przez PPS, którą zresztą dość szybko zdystansował obóz „Górnoślązaka“ swym „narodowym radykalizmem“ (w połączeniu z demagogią społeczną), zyskując popularność ostrą walką z partią Centrum i jej metodami germanizowania „łagodnymi środkami“. W warunkach stale rosnącego ucisku narodowego na Śląsku w początkach doby imperializmu (czego obaj Autorzy nie podkreślają dostatecznie silnie) obóz Korfantego pociągał za sobą przy wyborach w latach 1903—1907 dziesiątki tysięcy głosów robotniczych, co stanowiło jedną z form protestu przeciwko eksterminacyjnemu w stosunku do polskości posunięciom władz pruskich i klas posiadających niemieckich na Śląsku. Dopiero stopniowo masy polskie mogły przeniknąć demagogię społeczną Korfantego i odsłonić w pełni jego klasowe oblicze, zwłaszcza od chwili kapitulacji Korfan-

tego przed zawsze trzymającym się klamki „centrowej“ Napieralskim. Wówczas też zaznaczył się spadek głosów oddanych na polskich działaczy burżuazyjnych (1912). Dowodziło to niewątpliwie rosnącej świadomości klasowej polskich mas robotniczych na Śląsku. Dla uzyskania jaśniejszego obrazu tego procesu byłaby tutaj potrzebna dokładna analiza genezy, przebiegu i skutków strajku w r. 1913, o którym Z. Surman zamieścił jedynie krótką notatkę (s. 299). I jeszcze jedno. Spoglądając na działaczy burżuazyjnych jedynie jako na dywersantów w ruchu robotniczym na Śląsku Autorzy pominieli zupełnie ten moment, że niektórzy z tychże działaczy prowadzili pożyteczną akcję organizowania polskich związków gospodarczych i kulturalnych, co niewątpliwie przyczyniało się w znacznej mierze do podtrzymania polskości na Śląsku w tym bardzo trudnym dla niej okresie.

Najtrudniejsze zadanie miał przed sobą niewątpliwie H. Zieliński w szkicu „O narodowe i społeczne wyzwolenie Górnego Śląska w latach wzniesienia rewolucyjnego 1918—1921“. Od czasów Konferencji Śląskiej Autor (częściowo wraz z K. Lapterem) ogłosił kilka artykułów związanych z powyższą problematyką, uzupełniał swe badania materiałem archiwalnym, stopniowo modyfikował swe sądy pod wpływem krytyki naukowej³, co znalazło swój wyraz już w jego opracowaniu w *Szkicach*. Wyraz na pewno niepełny, na jaki pozwalały nasze warunki techniczno-wydawnicze, w których — nie chcę tutaj wchodzić w szczegóły — zmiany autorskie w korektach były tylko w nikłym stopniu respektowane. Że zdawał sobie sprawę i nadal z usterek swej pracy, dowodzi choćby samokrytyczny artykuł zamieszczony w „Nowych Sygnałach“ z 18 XI 1956 pt. *Ludzie nie odzyskali*. Zaznaczał tamże, że w pracach „okresu minionego“ popełniono poważne błędy i uproszczenia, że „gubiło się i poświęcenie polskich agitatorów plebiscytowych, i walka śląskiej POW, i żmudna praca polskich uczonych, cierpliwie z niepamięci wydobywających świadectwa polskości starej piastowskiej krainy na użytek konferencji pokojowej w Paryżu, i wiele innych podobnych zjawisk towarzyszących walce narodowyzwoleńczej ludzi Śląska. Ogólnikowe apostrofy do ich bohaterstwa nie mogły przywrócić zachwianych proporcji obrazu“. Autor uderzył tutaj w sedno rzeczy, obnażył braki swego opracowania. Zwalnia to w pewnym sensie recenzenta od wchodzenia w szczegóły. Jasna jest sprawa, że zagadnienie powstań śląskich jest niezwykle złożone, gdyż wchodzi tutaj w grę cały skomplikowany spłot kwestii walki klasowej i walki o wyzwolenie narodowe, co łączy się z ówczesną sytuacją międzynarodową, która rozwijała się pod znakiem rewolucji socjalistycznej na terenie Rosji i wzrostu fali rewolucyjnej w Europie z jednej strony, zarazem zaś pod wpływem klęski cesarskich Niemiec i rywalizacji mocarstw zachodnich o ustalenie nowego układu sił politycznych w Europie przy równoczesnej interwencyjnej akcji antyradzieckiej. W opracowaniu H. Zielińskiego znajdujemy wiele uproszczeń, szczególnie jaskrawych w zbyt ogólnikowym i jednostronnym poglądzie na rolę różnych ugrupowań burżuazji polskiej, w niedoceniu faktu, że niektóre koła burżuazji polskiej szczerze dążyły do włączenia Górnego Śląska do państwa polskiego (w czym rzecz jasna odgrywały rolę ich klasowe interesy), że zwłaszcza burżuazyjne elementy polskie na Śląsku ofiarne i nieraz bohatersko uczestniczyły w walce o powrót do Polski, że dalej w podobnym momencie przełomowym sprawy walki klasowej musiały nieraz ustąpić na plan dalszy wobec przeważającego nurtu dążeń narodowych. Z całą słuszością Autor podkreśla przejawy współpracy proletariatu polskiego i niemieckiego, poparcia, w szczególności ze strony komunistów niemieckich, udzielanego polskiemu ruchowi narodowyzwoleńczemu. Nie zmienia to jednak faktu, że w zasa-

³ K. Popiołek, *Na marginesie artykułu K. Laptera i H. Zielińskiego pt. Powstania śląskie* (Kwartalnik Historyczny, 1955, nr 1, s. 162 i n.).

dzie w owych latach, 1918—1921, Polacy śląscy walczyć musieli na codzień z nacjonalizmem niemieckim, reprezentowanym przez wszystkie kierunki społeczno-polityczne niemieckie aż do większości socjaldemokracji włącznie. Front walki narodowej wysunięty był w tym czasie na pierwszy plan. Można żałować, iż ruch robotniczy nie był jeszcze dojrzały do realizacji idei internacjonalizmu. Nie może to jednak wpłynąć na ogólną ocenę stanu faktycznego. Masy ludności polskiej walczyły o powrót do Polski w przekonaniu, że na tej drodze osiągną wyzwolenie narodowe i społeczne. Z czasem musiały się przekonać, iż owa Polska odbiega znacznie od ich wymarzonych pragnień, ale to była kwestia późniejsza, której w chwili zasadniczej walki o powrót do Polski rozwiązywać nie mogły, w pewnej mierze nawet nie chciały.

Wiadomo, że sprawa powrotu niektórych części ziem Górnego Śląska związana była z wielką rozgrywką międzynarodową, w której krzyżowały się interesy mocarstw zachodnich, Anglii i Francji w szczególności. Zupełnie słusznie podkreśla Autor antypolską rolę Watykanu w tym okresie (s. 338/339, 345/346, 360). Jako produkt nie dość jednak wnikliwej analizy należy potraktować takie stwierdzenie Autora (s. 338): „Polityka ententy na Górnym Śląsku zyskiwała także poparcie Watykanu“. Wydaje się, że chodziło tutaj chyba o coś innego, a mianowicie o poparcie, jakiego dyplomacja watykańska udzielała po prostu reakcji niemieckiej.

Zacytowano powyżej samokrytyczne uwagi H. Zielińskiego. Sądzimy, że biorąc pod uwagę usterki dotychczasowych swych prac, nakreśli w niedalekiej przyszłości bardziej wszechstronny obraz powstań śląskich, w którym również nie marginesowe, ale właściwe miejsce znajdzie się dla oceny wielkiego trudu uczonych polskich tego okresu (może także i późniejszych?), którzy z całą ofiarnością oddali swe usługi na rzecz wielkiej sprawy — powrotu Śląska do Polski.

Wspomniano już o zastrzeżeniu Redaktora omawianej książki, że na treść jej składają się jedynie luźne szkice, które nie pretendują do dania całokształtu dziejów Śląska w XIX i XX w. Mimo wszystko jednak dobór owych „luźnych szkiców“ nie jest dla oceny całości książki obojętny. Nie jest dobrze, jeśli wybór ten został dokonany w ten sposób, że w rezultacie czytelnik otrzymuje obraz historyczny zbyt jednostronny. Uwaga ta nasuwa się zwłaszcza przy czytaniu artykułów F. Ryszki: „Kapitał zagraniczny na Górnym Śląsku (1922—1939)“ i „Kartki z dziejów ucisku i walki“. Oba przedstawione zagadnienia są bardzo ważne i w zasadzie ich omówienie należy uznać za trafne. W oparciu o materiał nowy (często archiwalny) przedstawia Autor kulisy eksploatorskiej działalności kapitału zagranicznego na terenie należącej do Polski części Górnego Śląska, kreśli zarazem szereg obrazów ilustrujących wyzysk i ucisk klasy robotniczej Śląska, której najbardziej świadoma część prowadziła pod przewodem Partii Komunistycznej uporeczywą walkę z rządami obszarniczokapitalistycznymi. Słusznie piętnuje spekulacje Korfantego i demaskuje rzekomo „dobrego gospodarza“, „małego dyktatora“ śląskiego, wojewodę Grażyńskiego. Wyczuwa przecież sam Autor, że dany przez niego obraz jest jednostronny, kiedy np. pisze (s. 362): „Nie chodzi bynajmniej o wykazanie wyższości kapitalistycznej gospodarki pruskiej nad polską gospodarką kapitalistyczną. Wiadomo, że w państwie pruskim przemysł Śląska był głęboko upośledzony, wiadomo również, że w okresie ogólnego kryzysu kapitalizmu przemysł tej części Śląska, która pozostała pod panowaniem niemieckim, przeżywał podobnie katastrofalną stagnację i upadek, jak i przemysł Śląska w Polsce“. Wiadomo, ale czytelnik książki żadnych danych ilustrujących stan rzeczy, choćby w tej części Górnego Śląska, która pozostała w granicach państwa niemieckiego, nie otrzymuje. Powoduje to jednostronność obrazu, która na niewyrobionego czytelnika może oddziaływać w sposób niepożądany i na pewno przez Redakcję i zespół autorski książki nie zamierzony.

Jest jeszcze jedno źródło owej jednostronności obrazu. Z artykułów F. Ryszki czytelnik poznaje wyłącznie cienie dwudziestolecia rządów polskich na Śląsku Górnym, nie dostrzega światła. A przecież już to choćby jest ważne, iż część Polaków śląskich, którzy przez całe pokolenia walczyli o język polski, o narodowość, mogła w okresie dwudziestolecia rozwijać swą polskość swobodnie, żyć i działać w łączności z narodem polskim, w atmosferze kultury polskiej. Nowe pokolenia dorastały w tej atmosferze, utrwały swą polskość i dzięki w niemałej mierze właśnie temu zdołały przetrwać najcięższe lata katorgi hitlerowskiej. Na terenie województwa śląskiego rozwijało się (choć zapewne nie dla całej biedoty dostępnej) szkolnictwo polskie, czasopiśmiennictwo, literatura i muzyka, polska kultura ludowa. Działało polskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk na Śląsku. Z owej części Śląska, zjednoczonej po r. 1921 z Polską, promieniowały — o ile to było możliwe w warunkach terroru nacjonalistów niemieckich — wpływy polskości na inne części Śląska. Wystarczy wskazać na tak skromne choćby osiągnięcie ze strony polskiej, jakim było otwarcie gimnazjum polskiego w Bytomiu (o czym w książce nie ma wzmianki). O sprawach tych należało przecież napisać, jeśli nie w artykule F. Ryszki, to w osobnym. Wtedy obraz rzeczy byłby bardziej zgodny z rzeczywistością historyczną, a tym bardziej pożądany z wszelakich względów, że nieco jaśniejszy.

Książkę zamyka artykuł K. Ganzela „Wyzwolenie Śląska“, który w sposób interesujący przedstawia wspaniałe zwycięstwo Armii Radzieckiej nad hitleryzmem, odniesione na ziemi śląskiej przy współudziale wojsk Polski Ludowej.

Jak wspomniano, książka napisana została kilka lat temu. Związana była z pracami Konferencji Śląskiej i dążeniem do oparcia badań nad dziejami Śląska na podstawach metodologii materializmu historycznego. Osiągnięcia na tym polu są bezsporne dla każdego, kto patrzy na nie z punktu widzenia naukowego. Nie ulega zarazem kwestii, że w dalszych swych pracach badacze historii Śląska wysunęli głównie jeden kierunek badań, niezwykle ważny, ale nie wypełniający, rzecz prosta, całości obrazu. Użytkali w swych badaniach dalsze wyniki, które jednak — bez rozszerzania problematyki badawczej i powiązania jej z innymi elementami procesu historycznego — prowadziły do konfliktu z podstawowymi prawami dialektyki. Powodowały schematyzm i jednostronność. Wymagają więc korektury z punktu widzenia naukowego. Tak należy ocenić naszym zdaniem tom II *Szkiców*. Wydaje się, że Redakcja i Autorzy dostrzegli w toku „produkcji wydawniczej“ niektóre błędy i usterki swej pracy. Niestety, w naszych warunkach „produkcji wydawniczej“ mogli przeprowadzić poprawki jedynie niewielkie, nie było bowiem już mowy o odrobieniu tych błędów, jakie powodowała jednokierunkowość badań, schematyzm i jednostronność. Wspomniałem, że Autorzy zdają sobie sprawę z tego stanu rzeczy (wykazano to na przykładzie H. Zielińskiego). Upoważnia to do wyrażenia zdania, że skorzystać pragną i niewątpliwie skorzystają z głosów krytycznych, które wychodzą z pozycji naukowych. Mniemam, że te głosy krytyczne przyczynią się choćby w pewnej mierze do właściwszego i pełniejszego opracowania dotyczących zagadnień na łamach przygotowywanej przez ośrodek wrocławski kilkutomowej *Historii Śląska*, która winna być na solidnych fundamentach naukowych opartym pomnikiem jedności Śląska z Polską.

Kazimierz Piwarski

DZIESIĘĆ WIEKÓW BYTOMIA, szkice z dziejów miasta i ziemi bytomskiej pod redakcją Franciszka Ryszki, wydawnictwo „Śląsk“, Stalinogród 1956, s. 564.

Recenzowana praca to pokaźny tom, który obejmuje pięćset kilkadziesiąt stron i zawiera 14 artykułów dających, jak na to wskazuje już tytuł, 9 wieków historii jednego z głównych miast Górnego Śląska. Powszechnie wiadomo, że badania nad hi-

storią lokalną nie przedstawiają się u nas najlepiej i z tego już choćby powodu wydawnictwo o takiej treści powitać należy z aplauzem. Powodów tych jest zresztą znacznie więcej.

Okres czasu objęty tematyką artykułów, od XI w. do chwili obecnej, utrudnia, a nawet uniemożliwia pełną ocenę merytoryczną całej książki. Obok tego fakt, że artykuły pisane były w latach 1954—1955, powoduje, iż niejedno zdanie czas pozbawił waloru. O tym wiedzą najlepiej sami Autorzy. Wszak na karcie tytułowej jako miejsce wydania widnieje jeszcze „Stalinogród“. W niniejszej recenzji chodzi nam jednak raczej o co innego, w pierwszym rzędzie o zagadnienie, w jakim stopniu wydawnictwo daje historię miasta.

Bytom nastęrcza pod tym względem poważne kłopoty już choćby przez daleko idące zrośnięcie się miasta z całym okręgiem, tak że trudno nierzadko określić, gdzie kończy się historia miasta, a gdzie zaczyna historia powiatu czy jeszcze szerzej pojętego okręgu.

Trudność ta zaciążyła na wielu artykułach, mamy przy tym na myśli dzieje miasta w okresie kapitalizmu, ale zaciążyła w sposób chyba zbyt silny. Od początku XIX w. znakomita większość artykułów dotyczy nie miasta, ale co najmniej powiatu, i to w granicach sprzed 1873 r., tzn. łącznie z powiatami: katowickim, zabrskim i tarnogórskim. I tak K. Orzechowski omówił „Stosunki agrarne i walkę chłopów w dawnym powiecie bytomskim od połowy XVIII do połowy XIX wieku“. K. Jońca przedstawił „Rozwój przemysłu górnico-hutniczego“ nie tylko „w Bytomiu“, ale także „w regionie bytomskim“. A. Staszów opisała „Walkę robotników“ wcale nie tylko „Bytomia o wyzwolenie narodowe i społeczne“. „Zarys kultury ludowej rejonu bytomskiego“ dał J. Lięża. Tylko częściowo „Bytom“ występuje rzeczywiście „jako ośrodek kultury polskiej oraz piśmiennictwa ludowego na Górnym Śląsku“ w artykule F. Szmyczka. Niech tych kilka przykładów wystarczy. Należy podkreślić, że nie chodziło bynajmniej o to, aby zamknąć opracowanie rogatkami miasta, poza którymi rozciągałby się teren zakazany. Chodzi raczej o to, czego w zbiorze nie ma, niż o to, co zostało w nim przedstawione. Zachwianie proporcji pomiędzy historią miasta a okręgu spowodowało, że brak jest właściwej historii Bytomia w XIX i XX w. Nie ma artykułu, który podałby jego rozwój jako ośrodka miejskiego. W grę wchodziłby np. rozwój terytorialny, demograficzny, struktura ludnościowa, wszechstronnie pojęty rozwój ekonomiczny samego miasta, administracja i samorząd, stosunki polityczne i kulturalne, itd.

Wtajemniczeni wiedzą doskonale, w jaki sposób powstają wydawnictwa typu dziejów Bytomia. Grupa naukowców interesujących się pokrewnymi zagadnieniami zamieszcza w nich zazwyczaj artykuły w mniejszej lub większej mierze powstające na marginesie ich zasadniczych zainteresowań. W związku z tym stwierdzić należy, że i tak w omawianym wypadku sytuacja nie przedstawia się najgorzej, a Bytom zawsze odgrywa w pracach poważną rolę. Ale doceniając wysiłek Redaktora, stwierdzić należy, że mamy w znacznej części do czynienia naprawdę ze szkicami nie tworzącymi zwartej całości. Wymieniony przed chwilą postulat dodania artykułu „naprawdę o Bytomiu“ przynajmniej w części ratowałby sytuację.

Trzy pierwsze prace, tzn. dwa artykuły W. Dziwulskiego i artykuł S. Golachowskiego, dają rozwój miasta do początków XIX w. Nie oceniając ich bliżej, gdyż Autorzy operują materiałem całkowicie nie znanym recenzentowi, stwierdzić należy, że właściwa historia miasta występuje tutaj najsilniej. Krótki szkic G. Chmarzyńskiego przedstawił nie najbogatszą zresztą sztukę Bytomia. Zdziwić może przy tym wybór miejsca dla tego artykułu, który obejmuje całą przeszłość miasta. Sumienna praca K. Orzechowskiego powstała w wyniku badań zakrojonych na znacznie szerszą skalę.

K. Popiołek, nie pierwszy raz piszący o Wiośnie Ludów na Górnym Śląsku, trzyma się bardzo konsekwentnie wypadków na terenie Bytomia. Potem, jak już wspomnieliśmy, Bytom tonie w okręgu. Natomiast przewaga zagadnień gospodarczych (praca Jończy) i ruchu robotniczego (artykuł Staszaków) nad kwestiami narodowymi (w artykule Szymiczka) i kulturalnymi (opracowanymi przez Ligęzę) nie jest zbyt rażąca. Niknie natomiast niemal całkowicie niemiecka ludność miasta, która na początku XX w. według statystyk urzędowych stanowiła 60% ludności miasta, a w rzeczywistości chyba powyżej 50% (w okolicach Bytomia około 20%). Nawiasowo dodać należy, że warto by pokusić się o próbę dokładniejszego sprecyzowania zależności między podziałem narodowym a społecznym. Praca o Bytomiu mogła stać się także okazją do przedstawienia procesu germanizacji ośrodka miejskiego. Okazji nie wyzyskano, co nie może dziwić, bo w zbiorze w ogóle nie ma tego ośrodka miejskiego.

W okresie międzywojennym uderza całkowite wykluczenie zagadnień ekonomicznych i pokrewnych. Między uwagami na temat wzniesienia rewolucyjnego (Zieliński), walki o gimnazjum polskie (Popkiewicz) czy terroru hitlerowskiego (Dubiel) zabrakło miejsca na podanie czytelnikowi wiadomości choćby o tym, ilu mieszkańców liczył Bytom.

Zamykający całość artykuł S. Ziemby, „Bytom w dziesięcioleciu Polski Ludowej“, obejmuje bardzo wiele haseł. Sądząc jednak po głosach, które napotkać można w prasie w ciągu ostatnich miesięcy, zasadniczo optymistyczny obraz artykułu winien ulec modyfikacjom.

W uwagach naszych ograniczyliśmy się do konstrukcji całego zbioru. Jeżeli chodzi o poszczególne artykuły, to stwierdzić należy, że poziom ich jest na ogół wyrównany. Tu i ówdzie napotkać można jawne pomyłki (np. „powstała w roku 1869 Partia Socjaldemokratyczna Eisenachczyków i Lassallenczyków“, s. 278), ale nie ma ich na pewno wiele. Artykuły stanowią często podsumowanie dotychczasowych badań, ale w wielu wypadkach dorzucają nowe fragmenty niekiedy większej wagi. Zresztą powtórzyć wypadnie, że każdy artykuł wymagałby osobnego omówienia.

Wydawnictwo wzbogacone jest ilustracjami; za mało jednak widać na nich Bytom, większość stanowią fotografie dokumentów i wizerunki działaczy. Dwa plany miasta pochodzą z 1756 i 1800 r., przydałby się także późniejszy. Podobnie dla kogoś nie znającego Bytomia potrzebny byłby plan okolic miasta z zaznaczeniem zakładów przemysłowych, o których tak wiele jest uwag np. w artykule Jończy.

Adam Galos